

## **Prof. Marek A. Cichocki: Internet nas nie wyzwoli**

Internet jest polem walki, na którym toczy się prawdziwa wojna



Długo żyliśmy złudzeniem, że internet nas wyzwoli, że dzięki niemu ludzie z różnych stron świata będą się łączyć i swobodnie wymieniać opinie. Dzisiaj jednak trudno dalej podzielać ten optymizm – pisze prof. Marek A. Cichocki w felietonie opublikowanym na łamach „Rzeczpospolitej”

Według opublikowanego właśnie raportu FBI rosyjscy hakerzy przynajmniej od półtora roku podejmowali różne działania, które podczas ostatnich wyborów w USA pozwoliły im włamać się do bazy danych Krajowego Komitetu Partii Demokratycznej.

Uzyskane tą drogą e-maile i informacje, nie zawsze korzystne dla Hillary Clinton, przeciekały później przez portal WikiLeaks do powszechnej wiadomości. Dla odchodzącego prezydenta Baracka Obamy raport stał się podstawą, by podjąć decyzję o wprowadzeniu przeciwko Rosji nowych sankcji jako kary za próbę wpływania na wyniki wyborów prezydenckich w Ameryce.

To, że Rosja przynajmniej już od dekady prowadzi zorganizowane działania w celu tworzenia specjalnych hakerskich zespołów w ramach swojego kompleksu wojskowego (jeden z najbardziej znanych nosi wdzięczną nazwę fancy bears), nie jest żadną tajemnicą. Wiadomo także, że ich celem jest przede wszystkim wykorzystanie internetu do ataków na instytucje państw oraz społeczeństwa Zachodu: na niemiecki parlament, na francuską telewizję TV5 Monde, NATO czy Światową Agencję Antydopingową.

Wszystko to jest wiadome, a jednak w całej historii rosyjskich prób wpływania na ostatnie amerykańskie wybory kryje się jeden paradoks. Wielu z tych, którzy popierali Clinton przeciwko Trumpowi i którzy dzisiaj wierzą w tezę, że to hakerzy Putina pomogli wygrać Trumpowi wybory, całkiem niedawno jeszcze gotowych było uznać ludzi pokroju Assange'a, twórcy WikiLeaks, czy Snowdena za prawdziwych bohaterów wolnego internetu. Hollywood zdążyło nawet wyprodukować panegiryczne filmy na ich temat, pokazując, jak z poświęceniem prowadzą razem z aktywistami spod znaku Anonymousa swoją partyzancką krucjatę przeciwko możnym tego świata. Czyżby ci niedawni bohaterowie mieli się teraz okazać żałosnymi narzędziami Putina?

Długo żyliśmy złudzeniem, że internet nas wyzwoli, że dzięki niemu ludzie z różnych stron świata będą się łączyć i swobodnie wymieniać opinie. Dzisiaj jednak trudno dalej podzielać ten optymizm – okazało się bowiem, że internet jest czymś innym. Jest polem walki, na którym toczy się prawdziwa wojna.

*Prof. Marek A. Cichocki*

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”